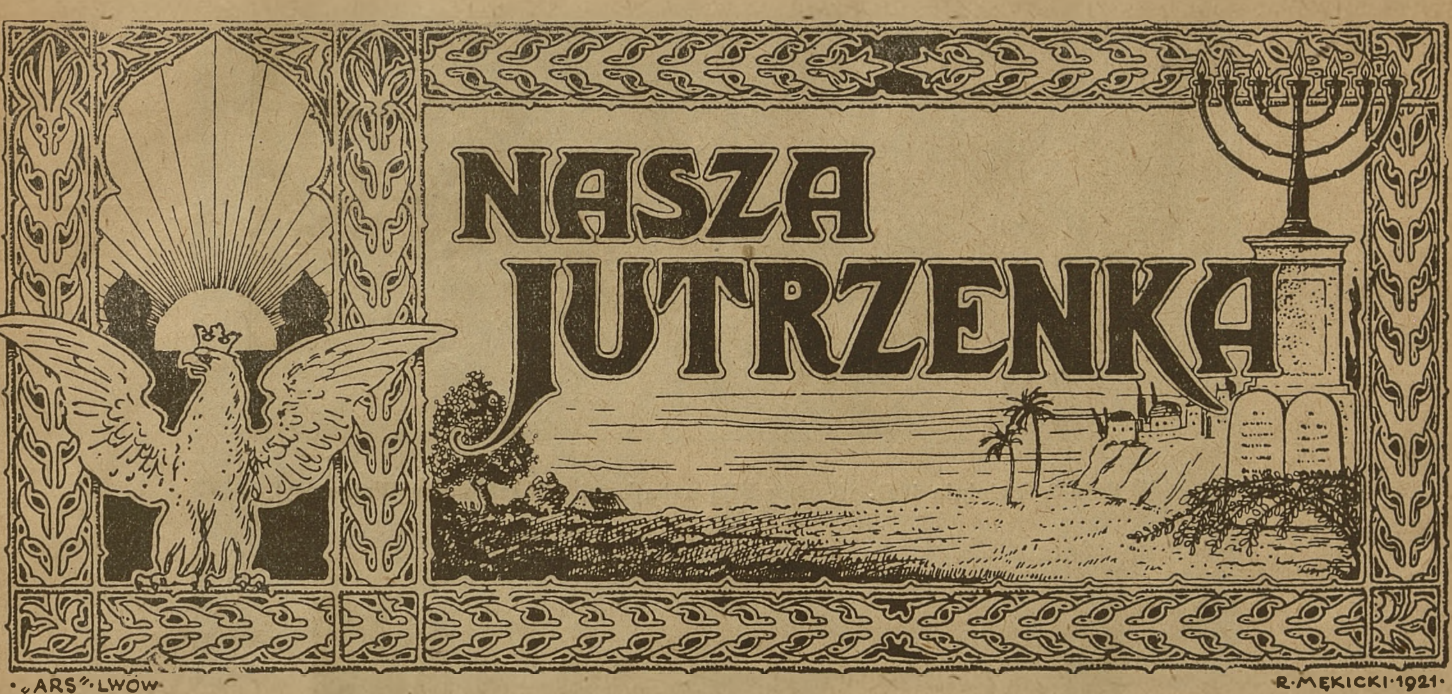
Rok II. Lwów, 18 lutego 1922. Nr. 10.



PISMO DLA DZIECI i MŁODZIEŻY.

Dr. EMIL SPÄT.

Powstanie w roku 1863.

Dnia 23. stycznia obchodziliśmy rocznicę powstania z r. 1863. Powstanie to nazywa się styczniowem, bo wybuchło w nocy z 22. na 23. stycznia 1863 r.

Z innem dziś uczuciem obchodzimy rocznice powstań, niż kilka lat jeszcze temu, przed powstaniem Samodzielnego Państwa Polskiego. Gdy jeszcze ziemie polskie znajdowały się pod trzema zaborami, rocznice powstań były smutnemi dniami, w których cały naród rozpamiętywał czasy walk swych przodków o uwolnienie się z pod jarzma zaborców. Dziś żyjemy w niepodległem państwie; osiągnęliśmy to, o co walczyły całe pokolenia. To też dziś z radością wspominamy wysiłki powstańców, wdzięczni im za to, że nie myśląc o sobie, ani o swych najbliższych poświęcali swe życie i zdrowie dla zbawienia Ojczyzny.

Dwa powstania zakończyły się klęską patrjotycznych wysiłków narodu: powstanie kościuszkowskie z r. 1794 i listopadowe r. 1831. Wśród największych prześladowań żyli Polacy zwłaszcza w zaborze rosyjskim.

Burzył się naród, widząc, iż carska Rosja zdążała do zrusyfikowania Królestwa Polskiego. Wprawdzie do rządu krajowego powołani zostali i Polacy jak hr. Wielopolski, który starał się uspokoić wzburzone umysły narodu i uzyskał od cara pozwolenie na szkolnictwo polskie, na oddanie ziemi włościanom i na równouprawnienie żydów, ale rządy namiestników carskich niszczyły wszelkie dzieło pokoju. Wreszcie rząd rosyjski, chcąc się pozbyć patrjotów, zarządził pobór do wojska wedle nieludzkiego prawa bez względu na to, ile popisowych wypadało na poszczególne miasta.

To wywołało wśród młodzieży ogromne wzburzenie, pod wpływem którego wybuchło w nocy z 22. na 23. stycznia powstanie, na którego czele stał Ludwik Mirosławski. W ten sposób stanął naród polski do orężnej walki z uzbrojonym od stóp do głów caratem, bez żadnej z zewnątrz pomocy. Luźne oddziały powstańców to w jednej, to znów w innej pojawiały się stronie, rozbrajając oddziały rosyjskie, ale nie zdołały połączyć się w jedną bitną armję. Sięgały oddziały powstańców aż do dalekich kresów Polski, na Litwę, do Wołynia i Ukrainy.

Rząd rosyjski użył przeciw Polakom jak najsroższych środków dla stłumienia powstania. Kat Murawiew, wysłany na Litwę wieszał winnych i niewinnych, palił dwory i wsie całe, a mieszkańców-Polaków przesiedlał całemi gromadami w głąb carstwa. Podobnie i w Królestwie Polskiem tłumiono bezwzględnie powstanie, a ostatni jego przywódcy, między nimi Romuald Traugutt zostali powieszeni na stokach cytadeli warszawskiej dnia 5. sierpnia 1864.

Tak to zakończyło się smutnie powstanie styczniowe, które pochłonęło bardzo dużo Polaków, pozbawiło życia najdzielniejszych patrjotów. Niezapomniane ale pozostało ono w historji narodu polskiego, walczącego o swą niepodległość.

A jakiż był udział żydów w tem powstaniu? Lata przed wybuchem powstania z 1863 r., były najpiękniejszym okresem współżycia ludności żydowskiej z resztą narodu polskiego. W ruchu narodowym, króry poprzedził powstanie, brali żydzi czynny udział, a na czele żydów widzimy patrjotycznego rabina Beera Mejzelsa, kaznodzieję Jastrowa, którzy wzywają żydów do walki o niepodległość Polski.

W szeregach pierwszych powstańców walczyli żydzi, a kiedy pierwszy transport studentów szedł za udział w powstaniu na Sybir, to skuci razem z innymi



W dniu 8. kwietnia 1861. (Kozacy biją nahajkami mieszkańców Warszawy).



Pogrzeb pięciu zabitych przez kozaków w Warszawie. (Obok duchowieństwa katolickiego znajdują się rabini Mejzels i Jastrow).



Bitwa.

szli żydzi: Bernard Goldman, Henryk Senator, Jakób Feingold, Józef Herz, Leon Wagenfisch i Maurycy Unschlicht. Cały szereg żydów jak: Grosstern, Halpern, Hoffenblum, Karlsbad Izydor, Kornity, Lewinsohn, Spissman, i wielu jeszcze, których na tem miejscu wyliczyć niepodobna, chwycili za broń i czy to jako podchorążowie, czy jako zwykli żołnierze walczyli z powstańcami ramię przy ramieniu, a mnóstwo z nich utraciło w walkach tych życie.

Wielka zaś część ich, między innymi i rabin Mejzels w więzieniu lata spędzić musieli za to, że z resztą ludności polskiej życie swe poświęcili dla obrony uciśnionej Ojczyzny.

Przeszło pół wieku minęło już od tych gorących, pamiętnych, dni. Przeszły w międzyczasie pokolenia. Ale naród nie zapomina o swych bohaterach z r. 1863. A i ludność żydowska dumna być może z tych swoich przodków, którzy krwią swą zadokumentowali swą przynależność do narodu polskiego.

Między innemi pozostało niezapomniane nazwisko jednego z uczestników powstania, żydów, Bernarda Goldmanna, dla uczczenia którego powstały w Małopolsce czytelnie im. Bernarda Goldmanna dla młodzieży żydowskiej. Wdzięczni zaś mieszkańcy Lwowa nazwali jedną z ulic miasta imieniem bł. p. Bernarda Goldmanna.



Odpoczynek powstańców}



Dowódcy.

Dr. E. BYK.

List od stryja.

Kochane dziatki!

Temi dniami otrzymałyście wykazy not za pierwsze półrocze bieżącego roku szkolnego. Nie wątpię na chwilę, że się wszystkie chętnie i pilnie do nauki przykładacie, by jak najwięcej poznać rzeczy pięknych i ciekawych. Czynicie to tem chętniej, że i nauczyciele lub nauczycielki i książki Wasze już same potrafią Was do tego zachęcić, a nie dopiero nota na szkolnem świadectwie. Boć nie dla świadectwa się uczymy, ani dla uznania, choć to ostatnie sprawia nam wielką przyjemność. Wzbogacenie naszych wiadomości, jako takiego bogactwa, którego nam nikt nie może odebrać przemocą, — to jest cel nauki Waszej. Wy już teraz zaczynacie zbierać te zasoby, z których żywić się przyjdzie umysłom, duszom i sercom Waszym przez całe życie długie.

Teraz właśnie w młodości jest czas najsposobniejszy do zbierania bogactw wiadomości i wiedzy przez naukę. Bo teraz każde z Was oddać się temu może całem sercem, całą duszą, gdy Rodzice Wasi i Opiekunowie zaopatrują Was wedle swoich sił i środków we wszystko, co Wam jest potrzebne. Gdy dorośniecie i sami o to wszystko, co Wam do życia jest konieczne, a więc o utrzymanie, mieszkanie, odzież i t. p. będziecie musieli się starać i troszczyć, wtedy już nie będzie czasu na uzupełnianie braków wykształcenia. Wszak znacie przysłowie, że czego się Jaś za młodu nie nauczył, tego się Jan na starość już nie nauczy.

Nie znaczy to, by się człowiek, skoro ukończy szkoły, już niczego się nie uczył. Przeciwnie; każdy z nas ciągle się uczy; uczy się jeno odmiennym sposobem od Was. Nie w szkole spokojnie często, wśród radości i zadowolenia, ale w twardych doświadczeniach życia, nieraz bardzo bolesnych i dotkliwych. Ileż to razy słyszycie z ust starszych osób żal: „Ach, gdyby się to lub owo było zrobiło inaczej, byłoby dobrze lub lepiej wypadło!“ Ale na ten raz przepadło. Nauka może posłużyć na następny wypadek. Powinna służyć nie tylko tej jednej osobie, która takie doświadczenie zrobiła nieprzyjemne, ale także i innym. Bo na tem polega życie zbiorowe ludzi, by nawzajem się wspierali w pracy i chronili od szkód i smutnych doświadczeń.

I dlatego ja dziś zwracam się do Was z prośbą, byście z całem zaufaniem korzystały z doświadczeń starszego i uczyły się nie dla dobrych wykazów szkolnych, ale dla mnożenia bogactw duszy Waszej i serc Waszych.

Wiem, że list dzisiejszy nie jest taki zajmujący, jakbyście sobie tego życzyły. Ale mimo to proszę Was, byście go uważnie przeczytały, pomyślały nad nim, a zobaczycie, że Wam w nim dobrze radzi i życzy — jak zawsze Wasz Stryj.

ADAM ASNYK.

Piękny jest ten świat.

Pięknym jest ten gaj,
Piękną jezior toń,
Piękny świeży maj,
Co roznosi woń;

Piękny jasny dzień,
Co blask złoty śle,
Piękny nocy cień
Na błękitów tle;

Piękny cały świat,
Piękny wzdłuż i wszerz;
Piękny każdy kwiat,
Każdy ptak i zwierz;

Piękny słońca wschód,
I rumieniec zórz:
Świat jak jeden cud,
Piękny wszerz i wzdłuż:

JULJAN PARTYKIEWICZ.

ALBUM.

Adaś i Karol chodzili do jednej klasy. Siedzieli w jednej ławce, byli serdecznymi kolegami. Obaj ubiegali się o pierwszeństwo w klasie i różnic też między nimi prawie nie było. Karol tylko przewyższał Adasia w rysunkach. Koledzy zazdrościli Karolowi tej sztuki, a nawet ktoś z kolegów nazwał go „artystą", zaś cała klasa przyjęła ten tytuł dla Karola bardzo chętnie i odtąd inaczej go nie nazywano.

W czasie ferji świątecznych zaprosił Karol Adasia do domu do siebie, by mu pokazać swój album. Adaś ucieszył się tem bardzo. Chciał bowiem, widzieć to, o czem tylokrotnie już słyszał. O umówionej godzinie zapukał Adaś do drzwi mieszkania rodziców Karola, przywitał się grzecznie z rodzicami jego, a następnie podał rękę Karolowi i jego siostrze. Ucieszony przybyciem kolegi, Karol pociągnął go za ramię do swego kącika i począł pokazywać wszystko, co było jego i siostry własnością, a więc: najpierw zabawki, strzelbę, żołnierzy, konie, armatę, balony, piłki, książki do czytania, wreszcie otworzył w papier owinięty album...

— Dzieci podwieczorek — odezwał się głos matki Karola. Chłopcy zamknęli album, a Karol prosił kolegę na podwieczorek. Przy stole siedzieli rodzice Karola i jego wuj, któremu właśnie Karol przedstawił Adasia.

Po podwieczorku zapytał wuj Karola, czem się dotychczas bawili. Karol opowiedział wszystko, w końcu prosił wuja, by koledze jego i jemu objaśnił obrazki w albumie zawarte, gdyż on sam, mimo, że już kilka razy o nich i twórcach słyszał, ani tak dobrze, ani tak ładnie opowiedzieć nie potrafi. I zanim wujcio był w stanie na to się zgodzić, już książka wraz z albumem leżały na kolanach młodego jeszcze wuja. Adaś tymczasem przygotował krzesła, ustawiając je po obu stronach fotelu, na którym siedział wujek.

— Zanim otworzę album — zaczął wuj, muszę wam powiedzieć, że malarstwo w Polsce rozwinęło się późno; pierwsze bowiem wiadomości o malarzach miejscowych u nas posiadamy dopiero z XIV wieku. Za czasów Władysława Jagiełły, malarze uchodzący za rzemieślników, zakładali stowarzyszenia w Krakowie i Lwowie. Z czasów tych i późniejszych zachowały się liczne malowidła po kościołach i klasztorach, które częściowo wykonywali Polacy, a częściowo obcy malarze. Czas przeważającego wpływu obcych malarzy trwał w Polsce dość długo, bo aż do r. 1850. W tym roku przyniosła pierwsza wystawa obrazów w Krakowie znakomite obrazy Juljusza Kossaka. Oto kilka w tym albumie.

Teraz otworzył wuj album i kazał im się przypatrywać. Był tam obraz pięknych koni, polowanie, widok okolicy i portret. Każdy z obrazów był bardzo ładny, a wujcio o każdym coś opowiedział. — Następnie pokazał obrazy Artura Grottgera dodając, że jest ich w albumie zaledwie kilka, a Grottger narysował ich bardzo wiele. Mają one tylko cztery tytuły: „W kopalni", „Lituanja", „Wojna" i „Polonja". Wszystkie te obrazy świadczą o wielkiej miłości ojczyzny i niezmiernem współczuciu, jakie miał malarz dla nędzy ludzkiej.

I znów kartka się obróciła i pojawiły się nowe obrazy. Były to dzieła Jana Matejki, największego malarza polskiego, obrazy historyczne t. z. przedstawiające nam zdarzenia z historji — rzekł wuj. Oto: „Chrobry w złotej bramie w Kijowie", „Założenie katedry lwowskiej", „Bitwa pod Grunwaldem", „Kopernik", „Hołd pruski", „Unja lubelska", „Batory pod Pskowem", „Kazanie Skargi", „Sobieski pod Wiedniem", „Rejtan", „Konstytucja 3-go maja", „Kościuszko po zwycięstwie racławickiem". Obrazki te są nam znane z historji polskiej, a wartość ich jest olbrzymia. Grottger i Matejko — opowiadał wuj — dźwignęli malarstwo polskie bardzo wysoko, a obrazami swemi wsławili sztukę polską niemal w całym świecie.

Po Matejce i Grottgerze macie tu cały szereg i innych reprodukcyj (odbitek) znakomitych i sławnych malarzy jak: Henryka Siemiradzkiego, Józefa Chełmońskiego, Piotra Stachiewicza, Józefa Krzesza, Jana Styki, Jacka Malczewskiego, Żmurki, Stanisława Wyspiańskiego, Mehofera i Tetmajera.

Długo jeszcze oglądały dzieci obrazki wymienionych malarzy, podziwiając kolory, kształty i wyrazy twarzy poszczególnych osób. Wkońcu zamknęły album, na którym było napisane:

Pracuj teraz, pókiś jeszcze mały,
Bo tylko pracą przejdziesz świat cały.

Adaś uścisnął serdecznie kolegę, pożegnał się z rodzicami, siostrą i wujem jego i wybiegł na ulicę, by dostać się jak najprędzej do domu. Postanowił założyć sobie taki album i zbierać odbitki dzieł sławnych artystów malarzy.

S. SPITZER.

Myśli i zdania.

Żdania z Talmudu.

Chociaż głód w kraju siedm lat się sroży,
W dom rzemieślnika on się nie wdroży.

Z pracy rąk żyjący więcej znaczy.
Od pobożnych leniuchów bogaczy.

Nauka ma większe znaczenie,
Niż największych ofiar czynienie.

Kto wiedzę uprawia w szlachetnym celu,
Balsamem mu będzie w przypadkach wielu,
Lecz kto się nią zajmuje w złym zamiarze,
Trucizną mu będzie w należnej karze.

Kto wiedzą się zajmie z początku nieszczerze,
Z czasem ją ukocha, do serca ją bierze,
Wreszcie ją uprawia w szlachetnym zamiarze,
I plony z niej zbierze w przebogatym darze.

Nauka utrwala pokój świata,
Gdyż uszlachetnia, jednoczy brata.

Wartość.

Uczą nas perły i szlachetne kamienie:
Udzielaj się rzadko, chcąc być drogim w cenie.

Szlachetny owoc zwolna dojrzewa,
Płonka przedwcześnie opada z drzewa.

Jak z żaru w chłód idąc stal się wzmacnia,
Tak się duch w walce z losem uzacnia,

Skąpiec zawsze podwójnie traci:
Ma gorzej i drożej zapłaci.

ANIELA KALLAS.

BAJKA.

Był wieczór i księżyc w pełni zaczął świecić jasno. Wtedy na piękną łąkę leśną, obok chaty pustelnika, niedaleko skalnej groty, skąd droga prowadziła w głąb lasu, wybiegły rusałki i tańczyć zaczęły radośnie na powitanie cudów, które wydarzają się każdej nocy księżycowej. I stanęła w pośród rusałek Dobra pani leśna, najlepsza i najpiękniejsza, której na imię było Alferja. Przystanęła i smutnie popatrzyła na ich taniec radosny.

— Czegożeś smutna, o pani nasza, rusałko dobra? A rusałka Alferja odpowiedziała:

— Porwano chrześniaczkę moją, królewnę Lili. Nieszczęśliwe dziecię więzione jest na zamku, do którego prowadzi niebezpieczna droga, a strzegą jej wielkoludy, niedźwiedzie i djabły. Nie słyszy nigdy dobrego słowa, a smutno tam, ponuro i straszno.

— Ach powiedz, kto uczynić mógł tyle złego? — zapytały rusałki.

A rusałka Alferja odrzekła:

— Uczyniła to Baba leśna; wszakże wiecie, że nienawidzi wszystkiego, co piękne i dobre. Chce mi do-

DAWID BERLAS.

TOBJASZ ASKENASE.

(W ROCZNICĘ ŚMIERCI).

Lat temu kilkadziesiąt było mało szkół polskich we Lwowie i w innych miastach. Dziatwa żydowska nie garnęła się tak licznie do nauki, jak dzisiaj, a na ulicach dzielnicy żydowskiej nie słyszano prawie słowa polskiego.

Książki polskie czytali tylko ludzie zamożni i inteligentni, a lud wiejski i lud żydowski o tych skarbach nic nie wiedział.

Ludem wiejskim zaczęto się zajmować. Należało więc pomyśleć o mieszkańcach dzielnicy żydowskiej.

Zebrali się więc tedy szlachetni mężowie żydzi i chrześcijanie i założyli stowarzyszenie „Przymierze Braci". Członkowie stowarzyszenia tego uczyli żydów języka polskiego, miłości do ziemi polskiej i do jej literatury.

Jednym z najgorliwszych pracowników „Przymierza Braci" był właśnie zmarły przed dwoma laty dr. Tobjasz Askenase.

Pogrzeb tego znakomitego męża był tak niezwykły i okazały, że ludzie przystawali na ulicach i patrzyli ze zdziwieniem.

— Pan — nie pan. Rycerz — nie rycerz.

— Chyba mąż wielki.

Tłumy ludzi, chrześcijan i żydów, panów, robotników, handlarzy, kobiet, dzieci.... nieprzeliczone rzesze.

Bo wielkich mężów czci się tak zawsze.

Pracą, nauką i uczynnością zasłynął dr. Tobjasz Askenase jako adwokat w Polsce. Piastował też godność radnego miasta Lwowa, a w uznaniu zasług około dobra grodu. obrano dra Tobjasza Askenasego wiceprezydentem miasta. Był także posłem na Sejm krajowy we Lwowie.

Ludność żydowską pouczał i świecił jej przykładem, jak kochać należy Ojczyznę i jak pracować dla Niej.

W czasie wojny światowej stanął Dr. Tobjasz Askenase do pracy ofiarnej w Żydowskim Komitecie dla sierot wojennych we Lwowie. Trzeba było nieść pomoc sierotom, wdowom i kalekom, bo wojna sprowadziła dużo nieszczęść na ludzi.

Dni walki o oswobodzenie Polski we Lwowie w r. 1918 zastały Dr. Tobjasza Askenasego na czele Żydowskiego Komitetu Ratunkowego. Wtedy okazał się Tobjasz Askenase wiernym synem ziemi polskiej i wielkim ratownikiem nieszczęśliwych.

Minęły dwa lata właśnie od śmierci tego wielkiego obywatela. Ludność żydowska we Lwowie uczciła niedawno serdecznie pamięć Tobjasza Askenasego w rocznicę zgonu.

Czy zastanawialiście się kiedy nad ryciną tytułową „Naszej Jutrzenki"?

Z jednej strony widnieją tablice Przymierza z przykazaniami i świecznikiem siedmioramiennym w Ziemi Świętej — to wiara nasza; a tuż obok rozciąga się piękny krajobraz Polski, zaś Orzeł Biały rozwija swe skrzydła pod Jutrzenką Wolnej Polski i nad świątynią żydowską.

Obraz ten poucza, że będąc wyznania żydowskiego można pięknie spełniać obowiązki względem braci wyznaniowych i być zarazem wiernym i dobrym obywatelem Polakiem.

Takim był właśnie Dr. Tobjasz Askenase.

kuczyć, a sprawia jej to przyjemność, gdy wie, że cierpię z jej powodu. Aby mnie wyszydzić, powiedziała, że królewna wtedy dopiero będzie wolna, gdy ją ocalić zechcą dobre, odważne dzieci; gdy choćby dwóch chłopczyków przyjdzie do jej smutnej krainy i ośmieli się walczyć z potworami, które jej zamku strzegą.

Tak to za swoją chrześniaczką rozpaczała dobra rusałka Alferja. Ale zdarzyło się właśnie tego wieczora, że przyszli do lasu dwaj chłopcy: Fredzio i Kazio, synowie biednej wdowy. Byli odważni, pełni zapału, a przytem dobre chłopaki. Gdy usłyszeli o niedoli królewny, zaraz chcieli biec do Baby leśnej i wyswobodzić chrześniaczkę dobrej rusałki. Atoli dobra rusałka powiedziała, żeby bezbronni nie szli na tę niebezpieczną wyprawę. Przywołała też pustelnika, a ten wybadał chłopców, czy można im powierzyć rzecz tak wielką. Pustelnik zręcznie ich rozpytał o wszystko, co dotychchczas robili; a gdy się przekonał, że można polegać na ich roztropności, dał im młotek i pałeczkę i rzekł:

— Ten młotek, który daję Fredziowi, posiada wielką zaletę: bo skoro nim trzy razy uderzysz w jaką bramę, czy skałę otworzy się z pewnością. A i w tej pałeczce, którą daję Kaziowi, dziwne tkwią czary. Kogo dotkniesz tą pałeczką, musi czynić podług twej woli, a gdy nie zechce, stanie na miejscu nieruchomy i już nic złego nie zrobi.

Potem rozkazał pustelnik chłopcom, żeby się zbliżyli do skalnej groty. Fredzio, który otrzymał od pustelnika młotek, uderzył młotkiem o skały trzy razy. Wtedy rozsunęła się skalna ściana groty i ukazała się zdumionym chłopcom daleka droga, oświetlona krwawą łuną.

I rzekł im pustelnik:

— Tędy pójdziecie. Niebezpieczna ta droga. W krainie, gdzie panuje Baba leśna nie świeci słońce, strumyki tam wszystkie pod grubą warstwą lodu. Nie kwitną tam kwiaty, a drzewa stoją jak obumarłe, bez liści, kwiecia i owoców. Nigdy nie zabłąka tam barwny, wesoły motyl, ani nie zaśpiewa żaden z ptaków śpiewaków. Gdy się tam zbliżycie, zastąpią wam drogę złośliwe wielkoludy. Wtedy Kazio weźmie białą pałeczkę i dotknie nią każdego wielkoluda. Młotek i pałeczka, to broń wasza. Bądźcie przytomni i roztropni, wytrwajcie w trudach, a gdy nie stchóżycie, królewna będzie wolna,

Poszli odważni chłopcy, a gdy wstąpili na ścieżkę, oświetloną krwawem światłem łuny, zamknęła się za nimi ściana skalnej groty. Szli długo, mało co odpoczywając. Młotek w rękach Fredzia otwierał każdą bramę i każda usuwała się skała, gdy było w nią trzy razy uderzyć. A biała pałeczka, którą niósł Kazio, raziła niemocą każdego wroga.

I tak zaszli wreszcie do ogromnego zamku, otoczonego wysokim murem. Była tu pustka o jakiej już słyszeli. U kołowrotu przy bramie, stała królewna i płakała cicho, spozierając w dal, na samotną drogę. Zawołali na nią:

— Królewno!... Królewno!...

Ona zwróciła ku nim głowę i zdumiała się widząc, że wychodzą z tajemniczej groty, która niby furtka, zamykała mur w głębi zamku.

Właśnie Kazio dotknięciem pałeczki poraził niemocą dwa złośliwe niedźwiedzie, które u wejścia tam stały. Zdumiała się królewna jeszcze bardziej.

— Kto wy jesteście? — spytała drżącym głosem.

— Przyszliśmy cię oswobodzić z rąk Baby leśnej — odpowiedzieli Fredzio i Kazio.

Ale królewna nie wierzyła, że to mogą uczynić i rzekła:

— Mnie nie uwolnicie, a wy tu możecie zginąć okrutną śmiercią. A gdy tak mówiła, nadeszła Baba leśna i zdaleka już zaczęła krzyczeć na królewnę:

— A do roboty leniuchu! Czemu gęsi nie pilnujesz! Ja tu w mojem państwie nie ścierpię próżniaków!

Przestraszona królewna zaczęła błagać:

— Pomnijcie Babo leśna, żem córka królewska. Nie nadaję się do takich posług Darujcie mi wolność!

Baba leśna odpowiedziała:

— Kto raz dostał się pod moją władzę, nie ujrzy już wolności, ni słońca. Idź do roboty! Nie płacz i nie proś, bo to się na nic nie zda.

Wtedy królewna zapłakała nad swoją dolą nieszczęsną i zawołała:

— Ach, więc mnie tu więzić będziesz do śmierci! Więc nigdy już nie ujrzę słońca, nie zapachną mi drzewa i kwiaty ojczyste?!...

Więc nigdy nie usłyszę, jak śpiewają na wiosnę słowiki?!...

Z szyderskim śmiechem odpowiedziała Baba leśna:

— A co?!... Niechże cię uwolni twoja chrzestna matka, dobra rusałka Alferja! Niech znajdzie takich, którzyby się nie ulękli moich wielkoludów i niedźwiedzi, a przyszli tutaj i odebrali ciebie z moich rąk!... O, ja wiem! Takich nie znajdzie ta dobra rusałka!... Zamiast płakać i tęsknić, słyszysz? stań się do mnie podobna. Bądź okrutną i złą! Opływać będziesz w dostatki. Władzą królewską podzielę się z tobą!

Na to zawołała znów królewną:

— Wolę cierpieć niedostatek i znosić prześladowanie, niż być złą i okrutną, jak ty, Babo leśna!

(C. d. n. w następnym numerze).



A może jeszcze wyżej!

Obrazek podług Pereca.

(ss) Rabi Baruch z Niemirowa znikał gdzieś codziennie wczesnym rankiem z domu.

Nie było go nigdzie, ni w szkole, ni w bożnicy, ni na ulicy. Dom jego był otwarty, mógł tam wejść, kto tylko chciał, rabina nigdzie nie było.

Gdzież więc był rabi Baruch?

— Ależ to rzecz jasna — pewnie w niebie! — powiedział jeden z uczniów. Czyż mało tam jest do czynienia? Czasy są ciężkie, — temu trzeba w niebie wyprosić zdrowia, tamtemu powodzenia, innemu dobrych i grzecznych dzieci, światu całemu i wszystkim ludziom pokoju i pomocy bożej. Któż więc ma się modlić o to wszystko, jak nie pobożny rabi Baruch?

Takie było zdanie całego ludu i tak zawsze głosili jego uczniowie.

Znalazł się jednak z pośród jego uczniów pewien niedowiarek, który na takie słowa roześmiał się głośno i wykazał wszystkim z Pisma, że nawet Moszeh rabejnu (Mojżesz) nie był w samem niebie, tem mniej rabi Baruch.

Ponieważ był upartym niedowiarkiem postanowił śledzić rabina i dojść do prawdy. — Jeszcze tego sa-

mego wieczora skrył się w domu rabina obok jego sypialni i tam czuwał przez całą noc.

Nad ranem około godz ny piątej, gdy było jeszcze ciemno zbudził się rabi, wsta prędko z łóżka, obmył się i odmówił krótką modlitwę.

Otworzył szafę. wyciągnął z niej jakiś pakunek, rozwiązał i wyjął chłopskie szerckie szarawary, długi barankowy kożuch, buty z wysokiemi cholewami, szeroki skórzany pas z wybitemi mosiężnemi gwoździami i wysoką futrzaną czapkę. Rabi wdziewa te rzeczy, kładzie do kieszeni gruby i długi sznur, nachyla się i wyjmuje z pod szafy siekierę, wsuwa ją za pas i wybiega z domu na ulicę, — za nim uczeń niedowiarek. — Ludzie śpią jeszcze wszędzie, na dworze wieje zimny wiatr, a rabi spiesznym krokiem przechodzi przez wąskie uliczki i dąży za miasto.

W pewnem oddaleniu postępuje za nim z bijącem sercem uczeń.

Za miastem znajduje się lasek krewnego rabiego. Tam rabi kieruje swe kroki. Niebawem stanął i wyciągnął siekierę z poza pasa. Zdziwiony uczeń widzi jak rabi wyrębuje konary i grube gałęzie, te rozłupuje i rąbie na mniejsze polana. Sznurem wiąże polana, zarzuca wiązkę na plecy i wraca do miasta.

W jednej z bocznych uliczek przed zapadłą niską chałupiną zatrzymał się rabi, przystąpił i zapukał do okienka.

— Kto tam? pyta jakiś przestraszony głos z chałupy.

Uczeń schował się w cieniu za ścianą i po głosie poznał, że to pyta jakaś chora kobieta.

— „To ja“ — odpowiada rabi.

— „Co to za ja?“ — pyta ten sam głos z chaty.

— Rabi odpowiada znowu: „Wasyl.“

— Co to za Wasyl, i czego ty chcesz?

— Rębacz Wasyl, przyniosłem na sprzedaż ładną wiązkę drzewa, bardzo tanio oddam ci ją, za pół darmo — i nie czekając odpowiedzi wszedł do izby.

Za nim postąpił uczeń i ukrył się za drzwiami, skąd przy szarem świetle brzasku porannego ujrzał ubogą izbę, sprzęty domowe, stare i połamane. W jednem łóżku leżała chora, blada kobieta, a obok niej na tapczanie dwoje małych dzieci nakrytych łachmanami.

Kobieta pokaszlując pierwsza zaczęła: „Kupić drzewo — skąd ja biedna wdowa z małemi dziećmi wezmę pieniądze? Od dłuższego czasu jestem chora i nic nie zarabiam, jakżesz ja mogę kupić u ciebie drzewo.

— „Ja ci je zostawię na kredyt, wszak to drobna kwota, wszystkiego dwadzieścia groszy — innym razem mi zapłacisz.

— „A skąd wezmę potem“ —wzdychała wdowa.

— Jakaś ty niemądra, kobieto! Widzisz, chociaż ty biedna wdowa, ja zawierzam tobie dwadzieścia groszy — a ty masz tak wielkiego Boga i nie zawierzasz mu, że On ci dopomoże spłacić tak marną kwotę?

— A kto mi zapali w piecu? Ja chora, nie mam sił wstawać, a dzieci małe i wątłe.

— Bądź spokojna ja to zrobię. — Mówiąc to, podłożył drzewo i podpalił w piecu. Ogień wesoło zatrzeszczał, rabi pobiegł do studni, przyniósł konewkę wody i cichuteńko zaczął odmawiać pierwsze ustępy modlitwy porannej. Nastawił na blachę garnek wody, podłożył znowu kilka polanek, woda zakipiała, wtedy wyjął z kieszeni z papierka trochę herbaty, kilka kawałków cukru i pół bochenka chleba. Zaparzył herbatę, nalał do garnuszków i podał kobiecie i dzieciom wrzącą, cukrzoną herbatę i po kromce chleba i dalej odmawiał cicho psalmy poranne. Zaczekał aż się wypaliło w piecu, zatkał komin, pogłaskał dzieci, a dzieci słodko się doń uśmiechały i prosiły: „Niech dobry Wasyl i jutro przyjdzie do nas“.

* * *

Uczeń wrócił za rabinem do domu.

Gdy wstąpił do szkoły byli zebrani już wszyscy uczniowie. Niebawem nadszedł rabi Baruch, przebrany w strój codzienny. Twarz jego była uśmiechnięta i łagodnym wzrokiem patrzył na otaczających go uczniów.

Niedowiarek spoważniał, — a gdy znowu uczniowie mówili, że nad rankiem ich rabi unosi się do nieba, on już ich nie wyśmiewał, potakiwał głową i dodał uroczyście: „A może jeszcze wyżej!“

Kalendarzyk historyczny.

Styczeń 9. — 1797. Henryk Dąbrowski zaczął formować legjony we Włoszech.

Styczeń 11. — 1386. Władysław Jagiełło obrany królem polskim.

Styczeń 13. — 1773. Manifest ogłaszający pierwszy rozbiór Polski.

Styczeń 20. — 1319. Władysław Łokietek koronuje się w Krakowie.

Styczeń 22. — 1863. Wybuch powstania styczniowego.

Styczeń 24. — 1507. Koronacja Zygmunta I. króla polskiego.

Styczeń 27. — 1739. Stanisław Leszczyński zrzeka się korony polskiej (abdykuje).

Luty 2. — 1676. Koronacja króla Jana III. Sobieskiego.

Luty 3. — 1893. Śmierć Teofila Lenartowicza, poety polskiego, zwanego Lirnikiem mazowieckim.

Luty 6. — 1633. Koronacja króla Władysława IV. Wazy.

Luty 12. — 1746. Urodził się Tadeusz Kościuszko.

Luty 14. — 1831. Bitwa pod Stoczkiem w czasie powstania listopadowego.



Śmierć papieża Benedykta XV. Dnia 22. stycznia zmarł papież Benedykt XV. w Watykanie, w Rzymie. Śmierć papieża okryła żałobą cały świat katolicki. W dniu pogrzebu papieża nie było nauki w szkołach w całem Państwie na znak żałoby i z powodu nabożeństwa w świątyniach katolickich.

Ernest Shakelton sławny podróżnik i badacz ziem koło bieguna południowego zmarł dnia 29. stycznia b. r. w Montevideo, w republice Urugwaj w połud. Ameryce.

Rozwiązania zagadek z nr. 9-go.

Szarada: Tulipan. **Zagadka matematyczna:** Był 1 mężczyzna, 5 kobiet, 14 dzieci.

Łamigłówka: Karp
Orli
Nie
Oleś
Pień
Nero
Ichmed
Cło
Kram
Amu

ZAGADKI NOWE.

Łamigłówka

nadesłana przez Herminę Scheerównę.

Z podanych poniżej zgłosek ułożyć sześć słów, któreby umieszczone w kwadrat, a czytane według gwiazdek z góry i z dołu w tymsamym rzędzie piopionowym dały nazwisko wielkiego komedjopisarza francuskiego, którego 300-letnią rocznicę urodzenia obchodzi się tego miesiąca.

je, or, ta, me, na, mur, ko, li, kor, li, mar, rzeń, te, nel, ma.

*					*
	*			*	
		*	*		
		*	*		
	*			*	
*					*

Szarada

nadesłana przez Lincię Menkerównę.

Pierwsza z drugą ubiera dziewica,
Gdy nie chce, by poznać jej lica.
Druga z trzecią cię nie minie,
Gdy się dowie tatuś o złym czynie.
Jeśli dobra — trzecia i czwarta
Mówi przysłowie, iż złoto warta.
Całość to tytuł scenicznego obrazka,
Kto to napisał, odgadnijcie, jeśli łaska.

Zagadka matematyczna

nadesłana przez Wilhelma Atlasa.

Dwaj chłopcy narwali w sadzie jabłek. Jeden powiada do drugiego; daj mi jedno jabłko, to będziemy mieli równe części. Na to odrzekł drugi: daj ty mi jedno jabłko, to będę miał dwa razy tyle jabłek, co ty.

Ile jabłek miał pierwszy, a ile drugi chłopiec?

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali:

Lwów: Lincia Menkerówna, Marja Hirschówna, Krebs Maurycy, Janina Berlasówna, Izrael i Abraham Scharfsohn, Fryderyka Janczerówna, Neuwelt A. i J., Steil Z., Träger Mateusz, Rauch J., Schmutzer L., Lebewohl N., Blatt M., Wachs P. Długopiot H., Schein Berl, Sala, Pepa i Szymon, I. Schafir, K. Winter, I. Ores, E. Löffler, J. Erb, L. Acht' Barg S., A. Akin, K. Pozarine, Klapper J., Keiler J. i W., Pesia Winkler, Regina Frankel, Lea Lebewohl, Sabina Bogen, Malwina Weinstock, Helena Rubinsteinówna, Klara Barasówna, Liba Neuweltówna, Mina Grüssówna, Fryderyka Badjan, Wanda Rogowska, Róża Gutman, Helena Słotwińska, Eugenia Kwalbrum, Janina Iwanowska, A Bleiberg, I. Maner, J. Zimmer, L. Bartówna, I. Limuzer, W. Pisen, A. Pechner, A. Podhorcer, J. Schächter, Kimel E., H. i J. Kratter, Reinbach B. i J., Bannerówna T., Feuersteinówna M., A. Kram, J. Gottlieb, I. Tennenbaum, I. Pasternak, L. i D. Nemet, S. Roseman, J. Goldental, F. Gleicher, K. Klappówna, A. Mehler, I. Zipper, M. Salz, Ch. Klarberg, Tepper B., E. Pomeranz, Sz. Gruber, S. Zuckerbrod, M. Schiffman, M. Katz, L. Marokus, W. i J. Birnbach, I. Silber, Ch. Roth, J. Feller, A. Rosenzweig, Sr. Heller, J. Deiler, B. Schwetzer, J. Nestel, M. Mamber, S. Zuckerbrod, N. Walesch, R. Weber, E. Silberschmidt, N. Modlinger, J. Wachs, A. Schreiber, M. Falik, H. Tennenbaum, L. Auerbach, A. Eger, Sr. Hauerstok, Keller M, M. Landau, H. Goldyk, Heilberg M. R. H. E., Hauser F.

Kraków: I. Beer, Moneck z Podgórza, Ch. Birn, Aleks. i Irena Hoffman, Szymon Rotter, Ignacy Gelbart.

Stryj: Laura i Erna Ekstein, J. Landesberg, Toncia Ehrlichówna, Hermina Scheerówna, Klara Hammerman, Emma Moldauer, Sal. Liebesmanówna, Garfunkel, Gizela Sternbachówna.

Turka n/S.: Józef Engelmajer, Jakób Hauptman.

Drohobycz: Ludwik Garfunkel, Regina Rattner, Juljusz Schloss, Maks Horowitz, O. Kitaj, S. Sperling, R. Koch, J. Hüttner.

Tyśmienica: E. Schöpsówna.

Złoczów: M. i E. Bartoszek, J. Kleid, E. Schnap.

Skałat: Natan Bernstein.

Nadwórna: F. Enna, Norbert Knoll.

Warszawa: Djana Szymonberżanka.

„Nasza Jutrzenka“ Jedyne pismo polskie (ilustrowane) dla dzieci i młodzieży żydowskiej. Wychodzi raz na miesiąc. — Numer pojedynczy 30 Mkp., z przesyłką 32 Mkp., Konto czekowe P. K. O. Nr. 149.547. **Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Dawid Berlas.** Z Drukarni Polskiej we Lwowie, pod zarz. J. Raczyńskiego.

Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.